

Rodzina Cichych należy do zdawna osiadłych w Nowym i Starym Kramsku. Dochowana w Nowym Kramsku kronika kościelna rozpoczynająca się w 1638 roku już na trzeciej stronie wymienia nazwisko Cichy wśród dzierżawców gruntów kościelnych. Na innej stronie w spisie mieszkańców, sporządzonym *ex antiquo libello*, którzy zobowiązani są do opłat mesznych, figuruje między innymi nazwisko Cichego – zobowiązanego do oddawania „5 wiertelci Babimojskich żyta i owsa”. Nieco dalej zapis ujmuje zwyczaj dawny „mur około kościoła, który powinni poprawować, iako ab *antiquo* poprawowali kmiecie nowokramscy y starokramscy według osad swoich... ab Anno 1650... iako niżej” – wymienia Cichego, jako zobowiązanego do reperacji 13 łokci tegoż muru. Z dalszego tekstu wynika, że obowiązek taki mieli przede wszystkim dzierżawcy ziemi kościelnej, a rozmiary tego obowiązku uzależnione były od tego ile „śladów” ziemi dzierżawili.

W księdze chrztów pod r. 1638 podano, że Barbara Cicha trzymała do chrztu w dniu 30. VI. Christophorusa Kukla. Parokrotnie osoby o tym nazwisku figurują jako członkowie rady parafialnej – nie istniały jeszcze w tym czasie świeckie organizacje społeczne.

Z tych z dawna osiadłych w Nowym i Starym Kramsku rodzin wywodzi się na pewno Jan Cichy, który urodził się 21. 10. 1878 roku w Starym Kramsku w rodzinie małorolnego chłopca o tym samym imieniu. W czasie odbywania obowiązku szkolnego przeżył razem z innymi dziećmi strajk szkolny w 1890 r. Liczył 12 lat gdy władze niemieckie zarządziły nauczanie religii

JAN CICHY

i odmawianie pacierza przed i po lekcjach w języku niemieckim. Doszło do ostrych starć z ówczesnym nauczycielem Wittchenem, gdyż rodzice przeciwstawiali się zarządzeniu. Dzieci posłuszne rodzicom nie chciały podporządkować się Wittchenowi. Nie pomogło bicie. Rozpoczął się kilkutygodniowy strajk. Ostatecznie wygrała niemiecka szkoła, ale wydarzenie stało się sygnałem ostrzegawczym dla ludności, która odczuła, że polityka rządu niemieckiego postawiła sobie za cel wynarodowienie Polaków. Od tego bodaj czasu narastać będą zabiegi ludności, zmierzające do zachowania mowy i obyczaju polskiego, tym gorliwsze im bardziej wzrastać będzie nacisk germanizacyjny. Podobne strajki miały w tym czasie miejsce tylko w kilku miejscowościach Wielkopolski.

W parę miesięcy po ukończeniu szkoły¹⁾ od 1 stycznia 1893 r. – jako czternastoletni chłopak dochodził Cichy do pracy w majątku. Sytuacja w rodzinie liczącej siedmioro dzieci była trudna. Trzeba było pomóc rodzicom. Jego zarobek tygodniowy wynosił 5 marek i 10 fenigów. 10 fenigów zostawiała mu matka jako kieszonkowe. Po trzech latach ruszył za przykładem wielu innych mieszkańców Babimojszczyzny na zachód do pracy w cegielni. Kramszczanie mieli tam dobrą sławę jako zręczni strycharze. Przez 3 lata pracował nieprzerwanie w cegielni w Pewesin koło Brandenburga. Zarabiał tam lepiej, lecz w roku 1898 powołano go do wojska, do odbycia dwuletniej służby. Przez następne 3 lata pracował znów w cegielni w Cetniku (Zedenick) za Berlinem, a zimą w cukrowni w Nauen. W ciągu tych paru lat zaoszczędził nieco pieniędzy niezbędnych do założenia rodziny. Ożenił się z Weroniką Sikucińską i stał się współwłaścicielem 15 ha gospodarstwa w Nowym Kramsku, które prowadził aż do śmierci.

W tym czasie Jan Cichy rozpoczął pracę jako społecznik. Kontynuował ją przez całe życie, zdobywając sobie opinię jednego z najdzielniejszych i najbardziej zasłużonych patriotów tzw. Pogranicza. Dokumentem umożliwiającym ustalenie dokładnej daty rozpoczęcia społecznej pracy Cichego jest znajdujące się w aktach Komisariatu w Kargowej pismo datowane 1. III. 1904 r. podpisane przez ks. Rosochowicza, proboszcza w Nowym Kramsku i Józefa Konopnickiego, pierwszego prezesa towarzystwa, zawiadamiające o założeniu we wsi Nowe Kramsko organizacji pod nazwą „Katholische Arbeiterverein”. W dołączonym statucie, przesłanym łącznie z wnioskiem o zalegalizowanie organizacji, wpisano na str. 13 „Statut przyjęty został na Walnym Zebraniu, które odbyło się w dniu dzisiejszym dla Nowego Kramska i miejscowości Stare Kramsko i Wojnowo. Nowe Kramsko, 28 lutego 1904 r.”. Pod tym dopiskiem figurują podpisy zarządu towarzystwa.

Na karcie tytułowej statutu urzędnik niemiecki dopisał: „W polskich statutach organizacja nazywa się „Towarzystwo Robotników Polskich – also Verein Polnischen Arbeiter”. Świadczy to o właściwym rozeznaniu przez Niemców sensu organizacji. Pod pozorem organizacji katolickiej utworzono patriotyczną organizację polską.

W nowoutworzonym towarzystwie, do którego z miejsca wstąpiło 119 członków – listę ich dołączono do wniosku – Cichemu powierzono funkcję bibliotekarza, zaznaczając, że chwilowo brak jeszcze biblioteki. Prezesem

towarzystwa był Józef Konopnicki, sekretarzem Józef Szypuła – organista, jego zastępcą krawiec Józef Piwecki, skarbnikiem Kazimierz Tomiak, a członkami zarządu Roman Kubik, Józef Piwecki – stróż nocny i Wawrzyn Likus, murarz.

Wkrótce dzięki pomocy z Poznania uruchomiono bibliotekę Towarzystwa Robotników w mieszkaniu Stefana Fabisia, którą później przeniesiono do Cichego. Liczyła ona ok. 60 książek, a przed wybuchem drugiej wojny światowej prowadził ją Feliks Bednarkiewicz. Liczyła wówczas 100 tytułów.

W kilka lat później Cichy, który już dał się poznać jako gorliwy społecznik, został wybrany na prezesa Towarzystwa Robotników Polskich i funkcję tę dzierżył nieprzerwanie, aż do 1939 r., do napadu Hitlera na Polskę. Wyjątek stanowiły lata 1914-16, kiedy przebywał w wojsku, a pisma za niego podpisywał ks. Dudziński. Zresztą działalność organizacji w tym czasie siłą rzeczy musiała podupaść. Trudno w tej chwili ustalić, w którym roku wybrano Cichego prezesem, w aktach niemieckich istnieją luki, spowodowane być może małą aktywnością organizacji w pierwszych latach jej istnienia. Pisma i prośby o zezwolenia na imprezy stanowią w początkowym okresie raczej rzadkość. Pamięci ludzkiej też trudno zawierzyć, jest ona zawodna i sam Cichy mawiał, że rozpoczął pracę społeczną jako bibliotekarz Towarzystwa Robotników w 1906 r., a dokumenty świadczą, że rozpoczął ją już w 1904 roku.

Pierwszy dokument stwierdzający, że Cichy pełnił funkcję prezesa datowany jest 29. X. 1910 roku. Stanowi on odpowiedź na żądanie komisarza Wagnera, aby przesłano mu statut Towarzystwa Robotników Polskich. Dokument bardzo charakterystyczny, śmiały i silny, symbolicznie wytyczający całą przyszłą drogę Cichego w pracy społeczno-politycznej – nieustępliwego wobec wrogich władz – chłopca-patrioty. Píše w nim Cichy: „W odpowiedzi na Pana pismo z 25. X. 1910 r., dotyczące przesłania statutu Towarzystwa Robotników w Nowym Kramsku, pozwalam (ośmielam) sobie donieść, że według nowej ustawy o stowarzyszeniach brak uzasadnienia do wysłania statutu”. – Oczywiście i do żądania! Zirykowało to ówczesnego komisarza Wagnera do tego stopnia, że z listem tym wybrał się do Kramska, by wyrzucić nacisk na Cichego i zmusić do uległości. Nie znamy dokładnie przebiegu jego rozmowy z Cichym, w każdym razie po powrocie 13. 2. 1911 r. zanotował on na tym dokumencie, że organizację robotników traktować trzeba jako polityczną.

(Dosłowne brzmienie wysłanego listu).

Neukramzig d. 29. 10. 1910
An den Kgl. Herrn Polizei Komissar
in. Unruhstadt

In Erwiderung auf Ihr Schreiben v. 25. 10. 1910 betreff Einsendung der Vereinssatzungen des Arbeitervereins in Neukramzig, erlaube ich mir mitzuteilen, dass nach der neuen Vereingesezt kein Grund zur Einsendung der Satzungen vorliegt.

Achtungsvoll
Johann Cichy

Od tego czasu teczka z dokumentami Towarzystwa Robotników narastała w widoczny sposób, ożywiła się działalność tej organizacji. Świadczą o tym liczne wnioski o udzielenie zezwoleń na zabawy, przedstawienia, wieczornice ze śpiewami, wycieczki i poświęcenie sztandaru. Wszystkie one poczynszy od wniosku datowanego 12. I. 1911 r. podpisywane są przez Jana Cichego, jako prezesa Towarzystwa. Dla przykładu przytoczymy kilka z nich, obrazujących, jakie sztuki teatralne wystawiali amatorzy w tych latach.

W styczniu 1911 r. prosił Cichy w imieniu Towarzystwa o zezwolenie na wystawienie dramatu J. Korzeniowskiego „Rokiczana” oraz A. Wrońskiego „Tajemnice Starego Miasta” – obie sztuki ze śpiewami.

W styczniu 1912 r. – o zezwolenie na wystawienie dwuaktowej sztuki „Okrężne” – (autor nie podany) i jednoaktówki pt. „Kominiarz i młynarz”.

W styczniu 1913 r. znajdujemy wniosek o zezwolenie na przedstawienie dwu sztuk pt. „Tak jak widocznie było sądzone” i „Brzytwa swatem”.

W rok później, w roku wybuchu pierwszej wojny światowej, prosił Cichy o zezwolenie na śpiewy ze śpiewnika Towarzystwa i wystawienie dwu sztuk „Łobzowanie” i „Bursztyn Kasi”.

Oprócz przedstawień Towarzystwo urządzało zabawy letnie, przeważnie na brzegu lasu od strony Wojnowa.

Władze bardzo skrupulatnie przesyłały wnioski do oceny do Poznania, gdzie decydowano, czy wolno sztukę wystawić. Tak na przykład odmówiono zezwolenia na wystawienie „Bursztynów Kasi”. Podobnej aprobaty wymagało także śpiewanie pieśni w języku polskim. Na wezwanie komisarza musieli robotnicy dodatkowo przesłać numery pieśni, które chcą śpiewać i dopiero po kontroli cenzury udzielał komisarz zezwolenia. Z zasady, władze zakazywały używania w pochodach sztandaru Towarzystwa, o poświęcenie którego stoczono całe batalie. O każdej imprezie nadsyłał żandarm urzędujący w Nowym Kramsku dokładną relację, czy wszystko odbyło się spokojnie, czy nie przekroczono ram zezwolenia, podkreślał przy tym zawsze (widocznie wymagał tego komisarz), że w pochodzie przez wieś sztandaru nie niesiono.

W czasie kadencji Cichego liczba członków Towarzystwa wzrosła w latach 1911-12 do 140–150 członków, a spadła dopiero w okresie międzywojennym do ok. 90 osób.

Wyrazem aktywności Towarzystwa w okresie międzywojennym były jego starania o wybudowanie własnej sali do przedstawień i zabaw. Koncepcja tej budowy powstała w 1925 roku i zaniepokoiła bardzo ówczesnego komisarza Erbta, co wynika z jego korespondencji z landratem powiatu Babimost. Chwilowo po zbadaniu sprawy doszedł on do wniosku, że gospodarze w Nowym Kramsku są przeciwni budowie, a zabiega o nią tylko dwóch ludzi we wsi. Według naszego przypuszczenia tymi ludźmi byli Cichy i Bednarkiewicz, gdyż z rozmów z Cichym, prowadzonych po drugiej wojnie przekonał się, jak drogą mu była sprawa budowy sali, jak ubolewał, że dzieła nie udało się doprowadzić do końca. Stopniowo ci „dwaj

ludzie” przekonali widocznie członków Towarzystwa Robotników o tej akcji – a włączyli się do niej również gospodarze, z których wielu choć nie było robotnikami, zapisało się do Towarzystwa Robotników. Postarało się ono o plac przy szkole drogą zapisu testamentowego przez Katarzynę Leg (gdyż na zakup władze nie zezwoliłyby łatwo), a następnie przygotowano materiały budowlane. Członkowie Towarzystwa wyprodukowali ok. 60.000 cegieł (wielu strycharzy!), a gospodarze ofiarowali bądź sprzedali po przystępnej cenie budulec drewniany z własnych lasów. Bardzo małymi kosztami przygotowano podstawowe materiały do rozpoczęcia budowy. Nie doszła ona do skutku tylko dlatego, że władze niemieckie celowo wstrzymywały zatwierdzenie planów budowy aż do wybuchu drugiej wojny światowej. Po jej zaś rozpoczęciu złożony na placu materiał uległ konfiskacie w związku z likwidacją wszystkich organizacji polskich.

Dopiero po drugiej wojnie światowej na tym samym placu postawiono barak sprowadzony z Wojnowa. Trzeba było widzieć jak Cichy przewodził wówczas pracom związanym z rozebraniem, przewiezieniem i ustawieniem baru, jak krzątał się i wedle sił swoich pomagał przy budowie murarzem i cieślom. 20 lat czekał, nim mógł swoje zamierzenia w czyn wprowadzić.

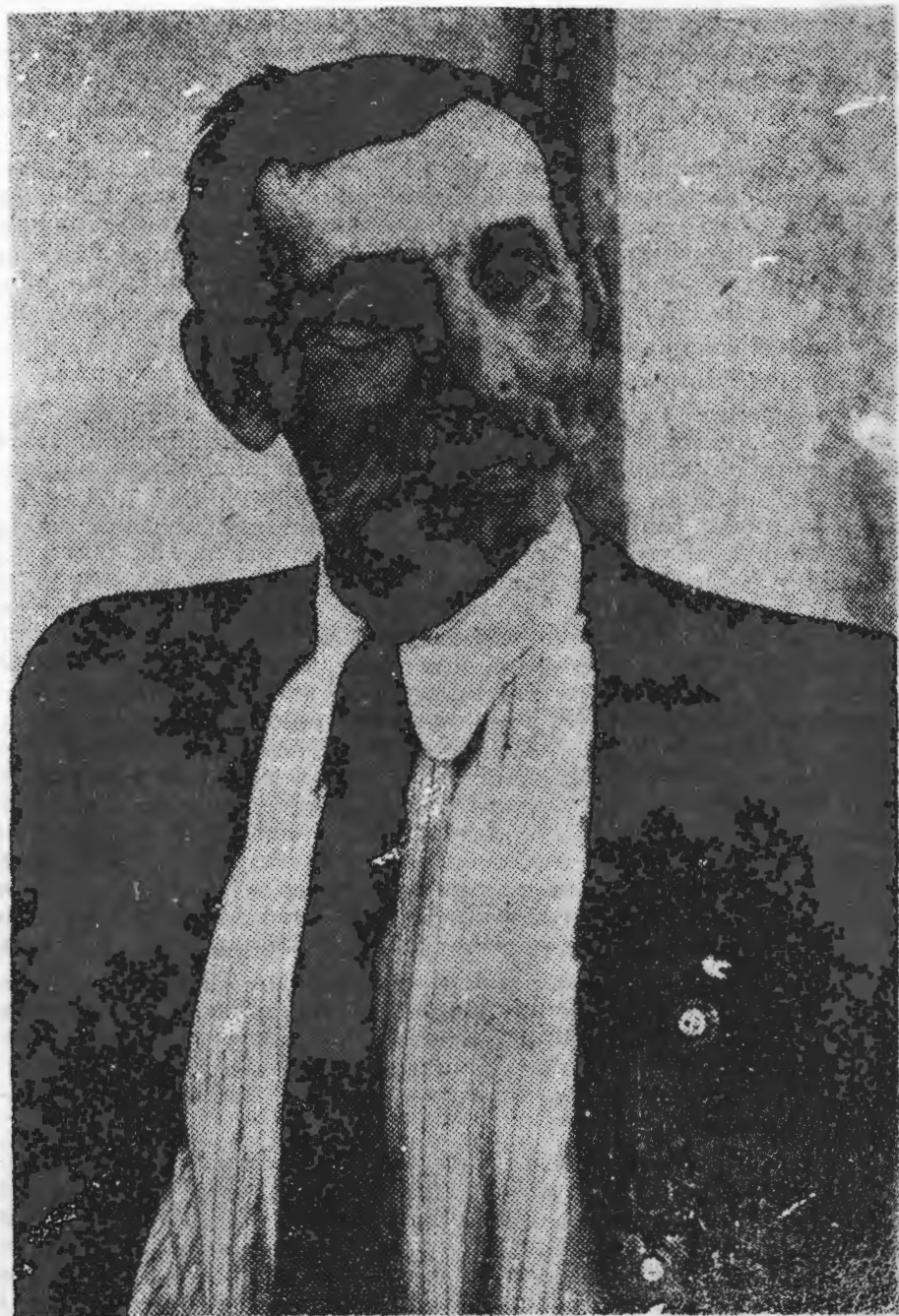
Towarzystwo Robotników nie było jedyną organizacją, w której aktywnie pracował Jan Cichy. W 1937 roku z okazji 25-lecia wydano broszurę pt. „Bank Ludowy w Nowym Kramsku”. Broszura ujmuje na stronach od 8 do 10 zwięźle historię tego banku i z niej dowiadujemy się, że Cichy od chwili założenia instytucji w dniu 9. IX. 1912 r. wchodził w skład Rady Nadzorczej. Musiał wyróżniać się aktywnością, skoro w 1935 r. wybrano go na członka zarządu wespół z Feliksem Bednarkiewiczem i Kazimierzem Tomiakim (bank ten miał początkowo siedzibę w Babimoście, a od 1928 roku przeniesiono go do Nowego Kramska). Bank rozwijał się pomyślnie, o czym świadczy umieszczony na stronie 9 wykres wzrostu bilansu, udzielonych pożyczek i depozytów. Jedynie okres I wojny światowej i powojenne lata devaluacji spowodowały zahamowanie rozwoju pożytecznej dla Polaków instytucji.

W czasie pierwszej wojny światowej Cichy powołany do armii niemieckiej uczestniczył w walkach Niemców z Rosjanami na terytorium Polski, w rejonie Warszawy, a następnie pełnił służbę w garnizonach na Zachodzie, w Belgii i Francji. W 1917 roku został zwolniony na własną prośbę, gdyż w gospodarstwie nie było rąk do pracy.

W walkach powstańczych w 1918/19 roku, które sięgnęły aż do Kramska i Kolesina, Cichy nie uczestniczył. Obarczony drobnymi dziećmi zaniechał zaangażowania się w nie – zresztą w powstaniu uczestniczyła prawie wyłącznie młodzież w wieku 16 – 20 lat, a Cichy liczył już wówczas 40 lat i miał na swych barkach pokaźną rodzinę.

Kiedy w 1919 roku Międzynarodowa Komisja Aliancka objeżdżała teren, aby wytyczyć zgodnie z Traktatem Wersalskim nową granicę, Cichy wespół z innymi organizował manifestacyjne wyjazdy do miejscowości urzędowania tej komisji, aby wyrzeć nacisk na sprawiedliwe rozstrzygnięcie. Z samego Nowego Kramska jechało kilkadziesiąt wozów do Wielkiej Wsi,

Jan Cichy



Jan Cichy

do Chlastawy, później do Kargowy, umajony i udekorowany flagami polskimi, aby manifestacyjnie żądać przyłączenia wiosek Bobimojszczyzny do Polski. Niestety zabiegi te nie przyniosły rezultatów i kilka wsi wbrew ich etnicznemu składowi pozostawiono krzywdząco w granicach Rzeszy Niemieckiej.

Nie pozostawało nic innego, jak podjąć na nowo pracę, która przyczyniłaby się do utrzymania polskości Babimojszczyzny – pracę społeczną zakrojoną już na szerszą skalę. W początkowym okresie istnienia Republiki Weimarskiej istniały pomyślniejsze warunki do rozwijania takiej pracy niż w okresie Bismarcka i jego następców w początku XX wieku. Polacy wykorzystali tę sytuację zakładając dwie potężne organizacje, a mianowicie:

1. Związek Polskich Towarzystw Szkolnych (10. 6. 1922)
2. Związek Polaków w Niemczech (22. 8. 1922)

Organizowali się wspólnie z innymi mniejszościami narodowymi, pozostającymi w obrębie Rzeszy, jak Duńcykami, Serbo-Łużyczanami, Fryzami i Litwinami, aby zdobyć swe przedstawicielstwo w parlamencie pruskim. W r. 1922 udało się wprowadzić do sejmu pruskiego dwóch przedstawicieli: Stanisława Sierakowskiego i Jana Baczewskiego, ponieważ Polacy osiągnęli 112.451 głosów. W czasie następnych wyborów w 1924 roku chodziło o utrzymanie tego stanu posiadania. Polacy wystawili listę nr 15 „Polska Partia Ludowa”, a resztówki głosów zdecydowali się oddać na państwową listę „Mniejszości narodowych Niemiec” noszącą numer 18. Trzeba wyjaśnić, że poszczególne stronnictwa musiały deklarować przed wyborami, na jaką listę przeznaczają utracone głosy wskutek braku określonego minimum do wyboru posła, względnie pozostałe z listy wyborczej. W głosowaniu w dn. 7. 12. 1924 r. Polacy wobec nawrotu do dawnych metod nacisku germanizacyjnego, który jak wyżej wspomniano zelżał nieco po rewolucji w Niemczech, uzyskali tylko 81.234 głosy w całej Rzeszy i to w rozbiu takim, że jedynie Śląsk zdobył jeden mandat obsadzony przez ks. Czesława Klimasa. Do uzyskania mandatu trzeba było 40.000 głosów. Cała zatem resztówka głosów z terytorium Niemiec w ilości 41.234 głosów przeszła na listę państwową oznaczoną nr 18. Dołączono do niej głosy innych mniejszości, które nie zdołały zdobyć nigdzie osobnego mandatu.

Ponieważ na pierwszym miejscu tej listy figurował Jan Baczewski, siłą rzeczy wszedł on do parlamentu jako drugi Polak, reprezentując równocześnie interesy innych mniejszości. Dopiero w 1928 roku Polacy nie osiągnęli quorum głosów niezbędnego do uzyskania mandatu. W wyborach 1932/33 nastąpił dalszy spadek głosów. Kandydowali wtedy z listy polskiej ks. Domański i Kaczmarek.

W czasie wyborów w 1924 r. Cichy okazał się działaczem, wychodzącym poza granice własnej wioski. Organizował on wiece przedwyborcze nie tylko w Nowym Kramsku, ale i w Babimoście oraz w Podmoklach. Na wiecie te przyjeżdżali kandydaci z list polskich. Do Nowego Kramska zawiązał wtedy po raz pierwszy Jan Baczewski. Ten ostatni tak się wyraził w związku z akcją wyborczą: „Podziwiałem w Cichym, bo to prosty chłop z wioski, ducha polskiego i niesamowitą jak na chłopą inteligencję. Odważ-

ny, gotów na każde poświęcenie... Jan Cichy przewodził nie tylko gromadzie, ale w całej okolicy życiu polskiemu. Dlatego też znany był w kołach niemieckich i w naszych kołach jako ten „król polski”. Podobnie wyrażał się o nim żyjący w Podmoklach działacz Franciszek Taberski, który uczestniczył w wiecach w Babimoście i Podmoklach. Uważał on Cichego za najodważniejszego w tych czasach Polaka i doskonałego mówcę, który nie wahał się przeciwstawiać agitatorom centrum niemieckiego, usiłującym pozyskać dla siebie głosy polskie.

Zresztą o szacunku, jakim Cichy cieszył się na Babimojszczyźnie, świadczy fakt, że prawie zawsze kandydował on i był wybierany do Rady Powiatowej (Kreistag) a kandydował nawet do Rady Prowincji (Landtag). Jeszcze w trudnym okresie, kiedy w Niemczech dochodził do władzy hitleryzm, w wyborach w r. 1933 został on wybrany do Kreistagu w Sulechowie, jako jedyny, ostatni przedstawiciel ludności polskiej. W archiwum Erbta znajduje się kartka wyborcza z okresu tych wyborów, kiedy Cichy kandydował razem z Grochowskim, Budychem IV i Noryskiewiczem do Landtagu z listy nr 16 „Polenliste”. Ponadto znaleźliśmy tam protokół z wyników wyborów do rady powiatowej. Protokół ten ustala, że na ogólną liczbę 7399 głosów, na listę nr 16 padło 488 głosów i dzięki temu z listy tej wszedł do rady Jan Cichy, rolnik z Nowego Kramaska. Warto dodać, że na 20 mandatów hitlerowcy „Natzionalsozialistische Deutsche Arbeiterpartei – Hitlerbewegung” zdobyli połowę to jest 10 mandatów, centrum tylko 5 (Deutsche Zentrums-partei).

Ciekawa jest historia zakończenia kariery Cichego w tej radzie. Kiedy na pierwszym posiedzeniu rady powiatowej hitlerowcy, którzy stali się w radzie czynnikiem decydującym, zaintonowali Horst-Wessel-Lied a Cichy wraz z kilku oponentami nie powstał z miejsca, wskazano im drzwi i zmuszono do opuszczenia sali już bezpowrotnie. Reżim hitlerowski pokazywał już wówczas swe pazury, w nielegalny sposób pozbywając się niewygodnych przeciwników.

To wszystko nie przeszkadzało Cichemu w dalszej patriotycznej działalności. Wcześniej bo w 1923 roku założył on w Nowym Kramsku jedno z najliczniejszych na Pograniczu kół Związku Polaków w Niemczech, a pomagał zakładać koła tegoż Związku na całej Babimojszczyźnie. Związek mianował go swym mężem zaufania na powiat sulechowski i świebodziński. Uczestniczył też w utworzeniu Towarzystwa Szkolnego na czele którego stał Wacław Fabiś, a po dwu latach Stanisław Obst. Cichy niestrudzenie dźwignął urząd prezesa koła Związku Polaków aż do wybuchu drugiej wojny światowej. W tych latach miewał on stałe kontakty z wieloma działaczami Polonii w Niemczech: Janem Baczewskim, ks. Domańskim, dr Kaczmarkiem, Stefanem Szczepaniakiem, Arką Bożkiem, Augustynem Wagnerem i innymi, przez co poszerzyły się jego horyzonty myślowe. Stał się on wytrawnym mówcą, prężnym organizatorem, nieugiętym działaczem i bojownikiem sprawy polskiej. Nie pracował teraz samotnie – umiał zwerbować do pracy swoją odwagę i przykładem wielu innych. Pracę Cichego wysoko cenili przywódcy Związku Polaków w Niemczech i w marcu 1933 roku Cichy otrzymał od związku dyplom za wytrwałość i ofiarną pracę w ciągu dziesięciu lat istnienia organi-

zacji. Choć wiele dokumentów Cichego uległo zniszczeniu przez rodzinę po jego aresztowaniu we wrześniu 1939 roku, dyplom ten cenił do tego stopnia, że potrafił go przechować w najkrytyczniejszych czasach. Dziś oprawiony w ramę wisi na ścianie pokoju, w którym spędzał ostatnie lata życia. Chyba było to też najzaszczytniejsze wyróżnienie, jakie Cichy otrzymał przed wojną.

Kiedy pod egidą Związku Polaków powstał w Nowym Kramsku cały szereg organizacji polskich, za pośrednictwem których planowało się połączyć wszystkich mieszkańców z kulturą polską, Cichy krzątał się, pomagał, doradzał i inicjował różne prace. Oficjalnie figurował w spisie sporządzonym przez Niemców tylko w trzech organizacjach: Związku Polaków, Towarzystwie Robotników i Banku Ludowym, ale wszędzie się w pracach angażował.

W 1929 roku powstały na Babimojszczyźnie szkoły polskie, jako rezultat długiej walki, prowadzonej przez naszych przedstawicieli w parlamencie pruskim. Ordynacja z dnia 31. 12. 1928 roku o polskim szkolnictwie mniejszościowym, zwana popularnie „lex Baczewski”, stwarzała możliwości otwierania szkół dla dzieci polskich. Cichy miał znów okazję do pracy. Pomagał w uruchomieniu szkoły w Starym Kramsku, uczestniczył w otwarciu szkół w Dąbrówce, Podmoklach i był głównym założycielem szkoły w Nowym Kramsku. Dokumentują to nie tylko relacje Baczewskiego, ale i dochowana kronika szkoły w Nowym Kramsku oraz akt erekcyjny szkoły. Akt erekcyjny podpisali: Jan Baczewski, prezes Związku Polskich Towarzystw Szkolnych w Niemczech, Jan Różyński, kierownik Polskich Towarzystw Szkolnych dla dzielnicy V w Złotowie, Szews, kierownik szkoły, Jan Cichy, jako mąż zaufania i Mańczyński, nauczyciel. Na pierwszej stronie kroniki pod datą 11. VI. 1929 r. czytamy, że „zagaił uroczystość mąż zaufania p. Cichy, zwracając w słowach swych uwagę na doniosłość uzyskania pozwolenia otwarcia szkoły, co należy przypisać niestrudżonym zabiegom p. Baczewskiego, któremu w imieniu tutejszych obywateli wyraża uznanie i podziękowanie. Apelowwał dalej do rodziców, aby zachęcali opieszłych rodziców do spełniania swego obowiązku i do miłej i zgodnej współpracy ze szkołą polską”.

Cichego trzykrotnie wymienia kronika w związku z otwarciem szkoły. Nawet, gdy chodzi o udekorowanie klasy na uroczystość, wymienia kronika Cichego, jako najbardziej gorliwego z rodziców. Na zakończenie Cichy przyjął w swym domu przybyłych na uroczystość, zamiejscowych gości.

Już 1 maja 1929 r. pomagał on w przygotowaniach do otwarcia szkoły polskiej w Starym Kramsku. Bez niego nie daliby sobie organizatorzy rady. Gdy w rok później powstawała w bardzo trudnych warunkach szkoła polska w Babimoście i tam okazał wiele aktywności i uczestniczył w jej otwarciu, o czym świadczą choćby dochowane zdjęcia.

Nazwisko Cichego od tych lat niejednokrotnie wymienione jest w kronice szkolnej, a akta komisarza Erbta nieustannie wymieniają Cichego, jako działacza szkoły polskiej. Na jednym z dokumentów żandarm niemiecki z Nowego Kramska donosił na Cichego, że w czasie uroczystości gwiazdko-

wej szkoły polskiej, wypędzał z sali dzieci, które chodziły do szkoły niemieckiej. Pod tym względem był on nieprzejednany, Polak, który posyłał dzieci do szkoły niemieckiej stawał się jego wrogiem. Pogardliwie nazywał takich „renegatami” i prowadził z nimi nieustępliwą walkę. Jeszcze długo po II wojnie światowej nie mógł im tego darować. Jego zdaniem władze polskie powinny ich traktować inaczej niż tych niezłomnych, którzy do ostatka należeli do Związku Polaków i posyłali swe dzieci do szkoły polskiej.

Nadszedł rok 1939 i napad Hitlera na Polskę. 9 września 1939 r. w związku z pożarem w sąsiednim gospodarstwie Weimanna – spłonęła też stodoła Cichego, a w zgłiszczach Niemcy znaleźli karabin. Stało się to powodem aresztowania Cichego, osadzenia go w więzieniu w Świebodzinie, gdzie wytoczono mu proces o nielegalne gromadzenie broni i przygotowywanie akcji zbrojnej przeciwko Rzeszy. Wobec braku wystarczających dowodów winy sąd nie mógł jednak wydać wyroku skazującego i wtedy zaczęło działać Geheime Staatspolizei – Gestapo.

W zespole „Akta Magistratu miasta Świebodzina” w Powiatowym Archiwum w Sulechowie w poszycie zanumerowanym 1944, a zatytułowanym „Transport więźniów” na str. 171–173 znajdują się dokumenty, które zdecydowały o tym, że Cichy znalazł się w obozie koncentracyjnym. Najważniejszy z nich ze str. 171 przytaczamy w przekładzie: (Dokumenty te odnalazł W. Lemiesz i zwrócił mi na nie uwagę).

Świebodzin, 11 października 1939

Tajna Policja Państwowa we Frankfurcie n. Odrą
Komisariat Graniczny w Świebodzinie
L. dz. 2559/39 III

Do Pana Burmistrza
jako Miejscowej Władzy Policyjnej
w Świebodzinie

Na zarządzenie Tajnej Policji Państwowej we Frankfurcie nad Odrą należy przywódcę Polaków i rolnika Jana Cichego, ur. 21. 10. 1878 r. w Starym Kramsku, zamieszkałego w Nowym Kramsku pow. Sulechów-Świebodzin, przebywającego od 9. 9. 1939 r. w tamtejszym więzieniu sądowym w charakterze więźnia — dostarczyć w transporcie zbiorowym do obozu koncentracyjnego w Sachsenhausen.

Proszę o powiadomienie mnie o dokonaniu wyżej wymienionego przetransportowania*).

(—) Keferstein

Przytoczony dokument, jak i następne na str. 171 i 172 bezspornie określają kim był Cichy w oczach Niemców. Zaszczytny tytuł „Polenführer” konkretnie określa pozycję Cichego wśród Polaków na Pograniczu, świadcząc równocześnie o doskonałym rozpracowaniu przez Gestapo sytuacji i ludzi na Babimojszczyźnie. Jak wynika z dalszych dokumentów, przewiezienie do obozu nastąpiło 18. X. 1939 r. Tam spotkał się Cichy z wszystkimi wybitniejszymi działaczami Pogranicza, których aresztowano zbiorowo 11. IX. 1939 r. – w dwa dni po zabraniu Cichego i wywieziono bezpośrednio do Sachsenhausen.

Wspólnie przecierpieli o głodzie i chłodzie wiele miesięcy. Wielu o słabszym zdrowiu nigdy już stamtąd nie wróciło. Niektórzy, szczególnie młodzi i nauczyciele, musieli cierpieć w obozie do końca wojny. Niewielką liczbę starszych wiekiem zwolniono do domów w marcu i kwietniu 1940. Do Nowego Kramaska powrócili wtedy Szczepan Sikuciński, Kazimierz Wachowski, Stefan i Kazimierz Tomiak. Ten ostatni powrócił 26. II. 1940 r. Ciałem miał tak podrażane, że zmarł 1. III. 1940 r. w parę dni po powrocie. Powrócili również Ignacy Ołończyk, Wojciech Kazmierczak i Cichy, który liczył wtedy 62 lata. Jednym z głównych powodów zwolnienia Cichego był fakt, że dwóch jego synów służyło w tym czasie w armii niemieckiej, a w myśl ustawodawstwa niemieckiego, o ile ktoś z rodziny siedział w obozie koncentracyjnym, nie można było zatrzymywać jego dzieci w wojsku – bo służba w armii hitlerowskiej to „zaszczyt”. Ponieważ w r. 1940 jasne się stało, że wojna przeciągnie się na parę lat, a żołnierze byli potrzebni, z dwójga złego władze niemieckie wybrały zwolnienie Cichego z obozu. Tym bardziej, że jeden z jego synów, Jan, który zapowiadał się także na działacza społecznego, domagał się zwolnienia z wojska na tej zasadzie, że ojciec przebywa w obozie koncentracyjnym.

Po powrocie Cichy musiał zrezygnować do końca wojny z wszelkiej działalności społecznej. Tacy ludzie pozostawali pod bezustanną, czujną obserwacją. Każde nieostrożne poruszenie groziło powrotem do obozu i nieuniknioną już w tym wieku śmiercią. Szczególną ostrożność musiał Cichy zachować, kiedy rozpoczął się odwrót spod Stalingradu.

Szybkim krokiem zbliżał się koniec wojny, a z nim upragnione wyzwolenie. Fortuna kołem się toczy. Niemcy stosowali w walkach Blitzkrieg a teraz tę samą metodę odczuwali na swojej skórze ze strony potężnej Armii Radzieckiej. W chwili gdy front doszedł do Wisły, w gronie najbliższej rodziny, Cichy czynił przygotowania do zorganizowania polskich władz administracyjnych.

29 stycznia 1945 r. nadszedł upragniony dzień wyzwolenia Nowego Kramaska przez wojska radzieckie. Siostrzeniec Cichego Łucjan Brudło zorganizował pierwsze na Ziemiach Odzyskanych „Starostwo Pogranicza” z siedzibą w Dąbrówce, a Cichy objął najpierw funkcję sołtysa w Nowym Kramsku, a potem wójta na gminę Babimost. Podlegały mu bezpośrednio cztery wsie z ludnością polską i początkowo także miasto Babimost. Dzięki zdolnościom organizacyjnym Polaków zabezpieczone zostały akta gminy i urzędów stanu cywilnego z wiosek. Organem porządkowym stały się od-

działy ochotniczej Milicji Obywatelskiej. We wsiach rozpoczęli urzędowanie nowomianowani sołtysi.

Zanim w końcu marca i początku kwietnia zjechały na Ziemię Lubuską ekipy organizacyjne Polskiej Partii Robotniczej, w Babimojszczyźnie zaprowadzono już wzorowy porządek. Teraz Cichy miał okazję wyładować swój zapał do pracy społecznej. Osobiście dopilnował uporządkowania budynku szkoły w Nowym Kramsku, w którym rozpoczęła pracę polska szkoła w Polsce Ludowej. Sam jeździł nawet po szkło do Zbąszynia, aby można było uzupełnić brakujące szyby w budynku szkolnym. Przemawiał na uroczystości otwarcia szkoły polskiej 8 maja 1945 r.

Odtąd Cichy uczestniczył w różnych pracach społecznych, w warunkach jakże odmiennych niż przed wojną.

W grudniu 1946 roku powstało w Nowym Kramsku koło Stronnictwa Ludowego. Cichy pracował w nim parę lat jako członek zarządu a po śmierci pierwszego prezesa Kleofasa Heyduka – wybrany prezesem, pełnił tę funkcję aż do śmierci, darzony zawsze zaufaniem członków. W pracach SL-u, późniejszego ZSL wyróżniał się gorliwością, gotowością do służenia organizacji a przez to Polsce Ludowej. Wiele śladów jego pracy pozostało w aktach rad narodowych. Przez parę lat od 1947 roku Cichy był członkiem Gminnej Rady Narodowej w Babimoście, od 1950 roku członkiem Powiatowej Rady Narodowej w Sulechowie. Przez 3 lata pracował w Komisji Komunikacyjnej Wojewódzkiej Rady Narodowej w Zielonej Górze. Przejściowo, po odejściu Michała Białasa na burmistrza Babimostu, piastował znów urząd wójta na gminę Babimost.

Nie odmawiał Cichy uczestnictwa w działalności Frontu Narodowego i stał na czele Gminnego Komitetu w okresie wyborów do drugiego sejmiku PRL.

Stopniowo stał się osobistością znaną w całej Polsce. W 1952 roku w Warszawie, na Kongresie Pokoju wybrano go do Ogólnopolskiego Komitetu Obronców Pokoju. W 1956 roku na sejmiku kulturalnym w Poznaniu stał się przedmiotem manifestacyjnych owacji zebranych. W 1957 r. Rada Państwa nadała mu wysokie odznaczenie, Krzyż Komandorski Polonia Restituta, którym udekorował go na Święcie Ludowym w Babimocie poseł na Sejm i prezes Wojewódzkiego Komitetu ZSL Stanisław Romanowski.

Na sejmiku kulturalnym w Zielonej Górze w lipcu 1957 roku na wniosek komisji mandatowej powołano go owacyjnie na prezesa honorowego Lubuskiego Towarzystwa Kultury.

Jego pracę społeczną doceniają wszyscy. Miała ona charakter zupełnie bezinteresowny, nigdy nie ciągnął z niej korzyści osobistej, a w czasach niewoli narażał swą osobę na szykany, prześladowania i przez to należał do najgorzej sytuowanych rolników w Nowym Kramsku.

Nie sposób wymienić wszystkich poczynań, do których Cichy przyłożył swą rękę w latach powojennych i w okresie niewoli. Wypada obiektywnie stwierdzić, że nie było w tych czasach żadnej akcji patriotycznej, w której by nie uczestniczył, nie pomagał swym autorytetem i dobrym przykładem.

Kiedy w dniu 18. 12. 1957 roku zakończył po krótkiej chorobie swe pracowite życie, pogrzeb stał się manifestacją, w której uczestniczyły delegacje z sąsiednich wiosek, przedstawiciele Prezydów WRN z Poznania i Zielonej Góry, delegacje KW PZPR i WK ZSL z Zielonej Góry, liczne poczty sztandarowe ZSL, delegacje ZBoWiD-u i wojska, Lubuskiego Towarzystwa Kultury i innych. Po przemówieniach, które podkreślały zasługi Cichego, odegrano hymn państwowy, a mogiłę przykryły dziesiątki wieńców o barwach narodowych.

BIBLIOGRAFIA

1. **Akta Magistratu** miasta Świebodzina – poszyt 1944 Powiatowe Archiwum Państwowe w Sulechowie
2. **Akten des Königl. Distriktsamts Unruhstadt betreffend.** Teczka „Katholische Arbeitervereine” Fach 44 Nr 7 Powiatowe Archiwum Państwowe w Lesznie.
3. **Akten des Distriktsamts Karge** Teczka 31/124 „Provinzionallandtags – und Kreistagswahlen”. Powiatowe Archiwum Państwowe w Lesznie.

4. **Jan Baczewski** – wywiad udzielony dla Lubuskiego Towarzystwa Kultury w Zielonej Górze – nagranie na taśmie magnetofonowej. Archiwum taśmowe LTK.
5. **Jan Baczewski** „Warmia w szponach prusactwa” – rękopis.
6. **Bank Ludowy** w Nowym Kramsku 1937 Druk „Nowiny” Opole (Oppeln O/S).
7. **Kronika kościoła** w Nowym Kramsku.
8. **Kronika szkoły** w Nowym Kramsku.
9. **Liber baptisatorum** parafii Nowe Kramsko.
10. „**Polacy na Ziemi Lubuskiej i na Łużycach**”. Tajny memoriał niemiecki opracował dr K. Kolańczyk i dr Wł. Rusiński Wyd. Instytutu Zachodniego, Poznań 1946, Biblioteka Ziemi Lubuskiej nr 1.
11. **Franciszek Taberski** – wywiad udzielony dla LTK w Zielonej Górze – nagranie na taśmie magnetofonowej. Archiwum taśmowe LTK.